Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 18. KRAKÓW, 3 MAJA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

W IMIĘ NASZEJ KRÓLOWEJ!

Dobrze się składa, że zabrali głos nasi Arcypasterze wobec różnych projektów nowej konstytucji, a zwłaszcza projektu, który ma największe możliwości urzeczywistnienia w obecnym sejmie. Teraz mają katolicy niedwuznacznie podane, czego powinni się domagać w imię nietylko dobra państwa, ale i w Imię Tej, którą naród polski wziął sobie za Królową Korony Polskiej. Wszyscy prawi katolicy z wszystkich partyj powinni poprzeć i przeprowadzić to, co zalecają Ks. Ks. Arcybiskupi i Biskupi w załączniku do listu, rozesłanego do premjera, marszałków sejmu i senatu, tudzież do poszczególnych partyj.

Oto list Ich Em. Kard. Kakowskiego i Kard. Prymasa Hlonda w imieniu Episkopatu polskiego:

W załączeniu mamy zaszczyt przesłać w imieniu Episkopatu Polski uwagi nasze do projektu zmiany Konstytucji, przedłożonego Sejmowi przez Posłów Klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Do przedłożenia powyższych uwag skłania nas troska o dobro Rzeczypospolitej, pragnienie usunięcia walk wewnętrznych i dążenie do uproszczenia stosunku Kościoła do Państwa, przez co niewątpliwie usuniemy dyskusje i nieporozumienia, niemiłe każdemu Rządowi Rzeczypospolitej i Episkopatowi.

O ileby okazała się potrzeba wyjaśnień naszych zapatrywań, służy niemi chętnie Biuro Episkopatu, Mokotowska 14.

(—) † Aleksander Kard. Kakowski
(—) † August Kard. Hlond

Warszawa, 21 kwietnia 1931.

O sprawy religijne w konstytucji.

Całokształt Konstytucji polskiej, interesujący w najwyższy sposób każdego obywatela Polski, nastręcza także Episkopatowi szereg uwag. W niniejszym memorjale ograniczamy się do spraw i artykułów Konstytucji, pośrednio i bezpośrednio związanych z życiem religijnem w Polsce.

Uznając życie religijne za podstawę pomyślnego rozwoju Rzeczypospolitej, uważamy za swój obowiązek i prawo przedłożyć Rządowi, Sejmowi, Senatowi oraz innym zainteresowanym czynnikom nasze uwagi i propozycje. Uwzględnienie tych postulatów, zgodnych z wiekową tradycją Polski, zabezpieczy prawidłowe współżycie Państwa i Kościoła, zapewni katolikom naturalne ich prawa w dziedzinie życia religijnego i kulturalnego, a, usuwając niebezpieczeństwo tarć i walk wewnętrznych, stworzy silne podstawy spokojnego, sprawiedliwego i zgodnego z głosem sumienia rozwoju życia kulturalnego w Polsce.



ŻYJ SWOBODO, POLSKO! ŻYJ!
Rysunek z r. 1916.

W czyje Imię?

Już konstytucja marcowa z r. 1921 na wstępie usunęła przy wezwaniu Boga słowa: „w Trójcy św. Jedynego", czego nie wstydzili się twórcy majowej konstytucji w czasach racjonalizmu i niewiary ogólnej. Projekt B B. W. R. opuszcza ten wstęp. Dlatego Książęta Kościoła upominają się o to ze względu na zasadę, że prawo Boże jest pierwszą podstawą i źródłem prawa w państwie i w narodzie. Opuszczono też, przed kim ma przysięgać prezydent.

Pominięcie w projekcie Konstytucji wstępnej deklaracji Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r.: „W imię Boga Wszechmogącego i t. d." nietylko zrywa z tradycją i przeszłością Polski, ale zarazem nadaje późniejszym artykułom znaczenie, na które katolicy nie mogliby się zgodzić. Wychodząc z założenia, że Bóg jest źródłem ostatecznem wszelkiej władzy, moglibyśmy po wstępnej deklaracji, uznającej wszechmoc Boga, zgodzić się na określenie, umieszczone w art. 2-im o źródle władzy i prawie naczelnem. Bez deklaracji, wstępnej o Bogu projektowany art. 2-gi nabiera znaczenia, nie zgodnego z pojęciami ludzi, wierzących w Boga i przytem nastręcza sposobność głoszenia błędnych zupełnie zapatrywań na etykę państwową, co musiałoby doprowadzić do walk o podstawę etyki i prawa

w Państwie. Wobec czego proponujemy następne brzmienie art. 2-go: „Bezpośrednim źródłem władzy Rzeczypospolitej Polskiej jest naród, prawem zaś naczelnem dobro Państwa w określeniu niniejszej Konstytucji.

Uprawnienia religji.

W sprawie stanowiska religji katolickiej w państwie upominają się Arcypasterze o należne jej prawa, które uznawała Konstytucja 3 Maja, a które bardzo słabo zaznaczono w konstytucji marcowej skutkiem przesadnej drażliwości u większości ówczesnego sejmu:

Art. 129. Artykuł ten proponujemy w następującem brzmieniu: „Religja rzymsko-katolicka wszystkich obrządków, będąca religją przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko. Urzędowe nabożeństwa państwowe odbywają się w kościele katolickim.

Kościół rzymsko-katolicki wszystkich obrządków rządzi się własnemi prawami. Stosunek państwa do Kościoła określa układ ze Stolicą Apostolską, ratyfikowany przez Sejm.

Państwo przyznaje skutki cywilne małżeństwu, zawartemu według przepisów katolickiego Prawa kanonicznego i uznaje, że właściwym sądem do orzekania w sprawach takiego węzła małżeńskiego, jest sąd duchowny".

Wzmianka o wszystkich obrządkach Kościoła katolickiego wynika z Konkordatu, który wszystkie obrządki traktuje jako jedną całość Kościoła katolickiego i zabezpiecza przed błędami przeszłości, traktującej w Polsce niejednakowo różne obrządki Kościoła katolickiego.

Nie wspominamy o naczelnem stanowisku „wśród równouprawnionych wyznań", aby nie mieszać Religji katolickiej z innemi wyznaniami.

Sprawa małżeństwa katolickiego ogólnie wprawdzie jest uwzględniona w art. 1-ym Konkordatu. Stwierdzenie jednak ponowne praw katolickiego małżeństwa w Konstytucji stanowić będzie podstawę dla prawa małżeńskiego i uchroni Polskę przed ciężką walką na tem tle, która musiałaby powstać, gdyby społeczeństwu katolickiemu chciano narzucić prawo małżeńskie, niezgodne z powyższą zasadą.

Co do sprawy małżeńskiej Episkopat uznaje za stosowne zaznaczenie wyraźne w konstytucji, że właściwym sądem dla spraw małżeńskich ma być nie sąd świecki-państwowy, lecz duchowny, co przyjęto w konkordacie włoskim, a czego nasz konkordat nie zabezpieczył dotychczas.

Ważne jest i to, że Arcypasterze stanowczo i z godnością oddzielają naszą religję (katolicką) od wyznań i innych kościołów, które są przecież tylko samozwańczemi religjami.

Wyznania i kościoły.

W stosunku do wyznań i innych kościołów poza Kościołem katol. Arcypasterze zajmują zupełną tolerancję osobową, ale, zaznaczywszy poprzednio dogmatyczne swe stanowisko co do jedynie prawdziwej religji katolickiej, chcą uzyskać od Państwa, aby nie tolerowano sekt, siejących zgniliznę moralną i przewroty społeczne:

Do art. 130. Proponujemy następujące brzmienie tego artykułu: „Kościoły i wyznania mniejszości religijnych, zarejestrowane przez Państwo, rządzą się własnemi ustawami, których zatwierdzenie podlega Państwu. Nie zarejestrowanym dotąd wyznaniom Państwo nie odmówi zarejestrowania i zatwierdzenia ustaw, o ile ich urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu i obyczajności publicznej. Stosunek Państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawodawczej po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami".

O duszę dziecka.

Stanowczy głos podnoszą Arcypasterze w obronie wyznaniowej szkoły i katolickiego wychowania, a tylko z konieczności godzą się na ustępstwa na rzecz symultannej (międzywyznaniowej) szkoły tj. takiej, jaką dziś mamy:

Do art. 135 uważamy za konieczne dodać drugi ustęp tej treści: „Każdy obywatel ma prawo kształcić i wychowywać swoje dzieci w szkole powszechnej przez nauczycieli tego samego co dzieci wyznaia. Wyjątki konieczne ze względu na zbyt małą liczbę dzieci danego wyznania lub na brak odpowiednich sił nauczycielskich określi osobna ustawa.

Zasadniczo stoimy, jak zawsze tak i obecnie, na stanowisku szkoły wyznaniowej. Obecny typ szkolnictwa dopuszcza taką anomalję, że w tej samej szkole podczas jednej lekcji uczy się religji, a podczas drugiej zwalcza się zasady religijne, głosząc n. p. materjalistyczny światopogląd. Szkoła wyznaniowa odpowiada rzeczywistym potrzebom i pragnieniom społeczeństwa katolickiego i zgodnie z zasadami sprawiedliwości czyni zadość pragnieniom nietylko Kościoła katolickiego, ale i innych wyznań. Gdy n. p. żydom traktatem o mniejszościach narodowych przyznano prawo do szkoły wyznaniowej żydowskiej, katolicy mają prawo żądać tego samego dla siebie.

O religijne wychowanie.

W obronie duchownego rozwoju dziecka sprzeciwia się Episkopat temu, aby mogły powstać szkoły prywatne bez nauki religji i dlatego zaznacza:

Do art. 137. Proponujemy w artykule tym skreślić wyrazy: „utrzymywanym w całości lub w części przez państwo lub ciała samorządowe".

Wychodzimy z założenia, że szkolnictwo całe a zatem i prywatne powinno być jednolite, stąd także prywatne szkoły powinny mieć naukę religji.

Pozatem Arcypasterze zajmują się temi tylko sprawami politycznej natury, które mają łączność z interesem Kościoła, w szczególności tem, co odbiło się przy wyborach ujemnie np. że na listy skąd inąd katolickie wciągnąć się dało wrogów nawet Kościoła (zwłaszcza na listy państwowe); wreszcie uwagi Episkopatu dotyczą kilku spraw, które muszą być zasadniczo postawione, aby nie stały się szkodliwe między innemi także dla Kościoła np. występują przeciw temu projektowi, aby prezydent miał prawo umorzenia procesu, czyli nie dopuszczać, aby jakiś proces się odbył.

Zaprawdę powinniśmy być wdzięczni Episkopatowi, że zabrał głos i zasadniczo wyjaśnił, czego mają żądać — katolicy.

Z wybranych myśli Tadeusza Kościuszki

W odezwie do narodu 2 maja 1794 r. tak pisał Kościuszko: „Nigdy Polakom broń ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby, sami między sobą zgodni, znali swą siłę i całej tej siły użyć umieli".

Zaś o samosądzie i niesnaskach wewnętrznych woła rozgoryczony: „Kiedy wszystkie trudy i starania moje natężone są ku odparciu nieprzyjaciela, wieść mnie dochodzi, że straszniejszy nad obce wojsko nieprzyjaciel grozi nam i wnętrzności nasze rozdziera...

Czemu zgwałcona praw powaga i świętość?...

Wiedzcie, że kto prawom nie chce być posłusznym, ten nie wart wolności... Kto nie idzie do rządu drogą należytą, jest buntownikiem, burzycielem spokojności publicznej i jako taki karany być powinien".

A w statucie do Najwyższej Rady Krajowej głosił, że „Nie może się naród ocalić bez rządu, lecz rząd nie może być czynny bez zaufania, posłuszeństwa i gorliwości ludu".

NA UROCZYSTOŚĆ BŁOG. MARJI P., KRÓLOWEJ POLSKI

(3 maja)

Ewangelja (Jan 19, 25–27).

W owym czasie stały podle krzyża Jezusowego matka Jego, i siostra matki Jego, Marja Kleofasowa i Marja Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce Swojej: Niewiasto! Oto syn twój. Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń na swoją pieczę.

Za panowania Jana Kazimierza wtargnęły do Polski od wschodu wojska moskiewskie, na południu grasował Chmielnicki, od północy zaś posuwał się w zwycięskim pochodzie, często bez walki, król szwedzki Karol Gustaw. Król polski zaś jak wygnaniec opuszczał Polskę. I oto wtedy, gdy zdawało się już, że niema dla Polski ratunku, — w sam czas pomocnicą w ucisku stała się Marja, Matka Boga.

„Do Ciebie, święta Boga Rodzico, wołaliśmy, i przez Ciebie przyszła nam pomoc Pańska. Alleluja".

Wołaliśmy do Marji: „Matką nam się okaż" — i okazała się nam Matką i stała się nam „w ucisku — pomocnicą w czas".

Minęło od tej chwili blisko trzy wieki. Polskę, przywróconą niedawno do życia państwowego, pustoszył „nieprzyjaciel imienia chrześcijańskiego", postępując coraz bardziej w głąb kraju, wkońcu docierając aż pod samą Warszawę.

I znowu, jak w on czas najazdu szwedzkiego, wołaliśmy do Marji: „Matką nam się okaż" — wołaliśmy do Niej, bo „w tem nowem i strasznem niebezpieczeństwie jedyną ucieczką była Marja Dziewica, która w sam dzień Swego Wniebowzięcia, nad Wisłą, starła przeogromne zastępy".

„Do Ciebie, święta Boga Rodzico, wołaliśmy, i przez Ciebie przyszła nam pomoc Pańska. Alleluja".

* * *

Niemniej i dzisiaj potrzeba nam pomocy Marji, bo oto jak w całym świecie, tak i u nas dążą wrogowie chrześcijaństwa do odchrześcijanienia małżeństwa, rodziny, szkoły — wołajmy więc i dziś do Marji: „Matką nam się okaż. Tyś sława Jeruzalem,[1] Tyś wesele izraelskie, Tyś chwała ludu naszego. Alleluja".[2]

Zdrowaś Marjo,... *Władysław Jelonek.*

[1] Od chwili, gdy Żydzi odrzucili Mesjasza, prawdziwem Jeruzalem jest Kościół katolicki, a ludem izraelskim chrześcijanie.

[2] Wszystkie cytaty są wzięte z Brewjarza na dziś. uroczystość.

Kalendarz tygodniowy

3	maja	niedziela Królowej Polski
4	„	poniedz Florjana, Moniki wdowy
5	„	wtorek Piusa pap.
6	„	środa Jana w Oleju ap.
7	„	czwartek Flawji Domitylji
8	„	piątek Stanisława biskupa
9	„	sobota Grzegorza z Nazjanzu.

Pielgrzymka do Częstochowy wyjedzie koleją z Krakowa w sobotę 2 maja b. r. z kościoła O. O. Bernardynów, pod przewodnictwem O. Gwardjana Ks. F. Rogowskiego, w celu złożenia hołdu Królowej Korony Polskiej.

Koszta podróży tam i z powrotem wynoszą zł. 16. Zgłoszenia przyjmuje się do 1 maja włącznie.

PO KONGRESIE MARJAŃSKIM W KRAKOWIE

Dokończenie.

Suma pontyfikalna

Jeszcze większe tłumy niż w nocy zgromadziły się w tejże świątyni Marjackiej w niedzielę, na sumie o godz. 10-ej rano. Pogoda sprzyjała, moc ciekawych zalegała dużą przestrzeń przed kościołem, tak że trudno się było docisnąć do drzwi świątyni tym, którzy jako uczestnicy Kongresu, byli zaopatrzeni w odpowiednie bilety.

Sumę celebrował Jego Eminencja ks. Prymas Kardynał August Hlond, przy dźwiękach chóru Tow. śpiewackiego „Echa", pod batutą prof. Wallek-Walewskiego.

Podniosłe kazanie po Ewangelji wygłosił Arcybiskup Teodorowicz.

Sławny kaznodzieja przypomniał zebranym, jak to król Jan Kazimierz, obwołując Niepokalaną Dziewicę Królową Korony Polskiej, złożył w Jej ręce koronę i berło królewskie i ślubował w imieniu całego narodu, że szerzyć będzie Cześć Marji Panny po całem królestwie, a rządy kraju oprze na ideale chrześcijańskim sprawiedliwości i miłości wzajemnej.

Polska ma zostać na zawsze chrześcijańskiem państwem, to znaczy takiem, w którem się uznaje, że Bóg jest Panem i Sędzią narodów i że wszelka władza świecka pochodzi od Boga.

Dziś oczy całej Europy zwrócone są na Polskę i śledzą z niepokojem, czy kraj ten stanie się, jak przed wiekami, puklerzem Europy, o który zatrzyma się nawała pogańskiego bolszewizmu, czy też skłoni się ku objęciom wschodu i będzie wtedy tylko pikietą posterunku bolszewizmu.

Mowca, kończąc swe przemówienie modlitwą do Najśw. Panny, wzywa wszystkich, by ten problem zasadniczy misji polskiej i jej bytu był przez wszystkich rozstrzygnięty w myśl programów ślubowanych w imieniu narodu i przyszłych pokoleń przez króla.

Obrady Sekcyj

Ledwo rozeszły się tłumy wiernych po sumie odprawionej w kościele N. Panny Marji, kiedy się bramy gościnnego Domu katolickiego znów otwarły na posiedzenie Sekcyj.

W sali portretowej na I p. obradowała Sekcja *życia wewnętrznego.*

Równocześnie ztą sekcją wygłoszone zostały trzy odczyty na *sekcji pracy Apostolskiej* w niebieskiej sali Domu Katolickiego.

Dla braku miejsca ograniczyć się musimy do krótkiej o nich wzmianki, a szkoda wielka, gdyż niejedna piękna myśl, rzucona przez prelegentów, mogłaby posłużyć jako temat do poważnych rozważań. Obrady sekcyji skończyły się o godz. 2-ej, poczem o 4 ej nastąpiło zebranie plenarne kongresu w złotej, jak poprzednio, sali.

Zebranie plenarne

Zebranie otworzył w krótkich słowach p. hr. Biński z Poznania, który odczytał otrzymane depesze

od nuncjusza msgr. *Marmaggi'ego* i od generała OO. Jezuitów *Ledóchowskiego*.

Po odczytaniu depesz, przyjętych hucznemi oklaskami, przewodniczący oddał głos ks. Janowi Rostworowskiemu T. J.

Drugi prelegent Prof. Dr. Oskar Halecki, wygłosił akademicką mowę p. t.: „Udział katolika w twórczości kulturalnej". Niepodobna ująć w paru wierszach tego głębokiego referatu, stojącego na poziomie wykładów uniwersyteckich. Zebrana na sali publiczność oceniła starania szan. prelegenta i obdarzyła go entuzjastycznemi oklaskami.

Po tych odczytach przystąpiono do odczytania rezolucyj, które zostały przyjęte przez aklamację. Treść ich brzmi jak następuje.

1. Zgromadzeni na 1-szym Kongresie Marjańskim w odrodzonej Polsce przedstawiciele Sodalicyj wszystkich stanów w Polsce i wszystkich Związków sodalicyjnych oraz wszyscy czciciele Najśw. Marji Panny, rozumiejąc głęboko doniosłe znaczenie jubileuszowej encykliki obecnego Ojca św. „Mens Nostra" o rekolekcjach zamkniętych, zobowiązują się do usilnej propagandy rekolekcyj zamkniętych wśród społeczeństwa polskiego.



Z Kongresu Marjańskiego. Czoło pochodu na ul. Straszewskiego. Na pierwszym planie Najprzew. XX. Biskupi: Kubina, Adamski, Rospond, Lisowski Xiąże Metropolita Sapieha i ks. biskup Okoniewski. W dali widać Wawel z wieżą Zygmuntowską. Na prawo front Domu Katolickiego.

2. Zwracają się do całego Episkopatu Polski z gorącą prośbą, aby łaskawie zezwolił na propagandę na rzecz budowy domów rekolekcyjnych w największem sanktuarjum Polski, w Częstochowie, zobowiązując się jednocześnie do ofiarnej pracy w tym kierunku, aby po powstaniu domu rekolekcyjnego u stóp tronu Jasnogórskiej Pani domy takie powstały we wszystkich diecezjach.

3. Odczuwając do dziś dnia żywo pomoc Bożą i opiekę Królowej Korony Polskiej Najśw. Marji Panny, jakiej doznał naród Polski, kiedy w dzień święta Wniebowzięcia N. M. P. załamała się bolszewicka potęga — zobowiązują się ku wiecznej pamięci z wdzięczności ku Bożej i Macierzyńskiej dobroci N. M. P. ufundować uroczystą Mszę św. dziękczynną, któraby co roku w dniu 15 sierpnia była na Jasnej Górze przed obrazem N. P. Marji odprawiana.

Zobowiązują się wśród sodalicyj i w całem społeczeństwie poruszyć myśl, aby na tę Mszę św. śpieszyły tysiączne rzesze ze wszystkich rubieży Rzeczypospolitej.

4. Odczuwając przykre zapomnienie, jakiego doznaje jedna z największych postaci narodu polskiego, wielki pisarz, kaznodzieja, jałmużnik i bogomódlca, ks. Piotr Skarga, zobowiązują się ze swej strony do usilnej pracy prop gandowej, celem uzyskania łask Bożych, na podstawie których Stolica św. mogłaby zezwolić na oddawanie Mu kultu publicznego.

Po odczytaniu rezolucyji zabrał głos J. Eminencja Ks. Prymas *Hlond*. W silnych słowach podkreślił dostojny Mówca, że nie powinniśmy zapomnieć o tem, że Chrystus Efeski, ten prawdziwy Bóg Człowiek, stał się ośrodkiem kultury światowej, szczęściem narodów i ich Przewodnikiem teraz i w przyszłości. Z kongresu powinniśmy wyjść z silnem postanowieniem niesienia tego Chrystusa Efeskiego w życie narodu. Kończąc swe przemówienie udzielił ks. Prymas obecnym błogosławieństwa Pasterskiego. Poczem br. Bniński zamknął kongres, dziękując raz jeszcze wszystkim dostojnym gościom za tak liczne przybycie i wyrażając szczere współczucie choremu Szambelanowi Konopce, który był duszą tego kongresu, jako prezes. Wreszcie wyrażał nadzieję, że wszyscy obecni przechowają głęboko w duszy wygłoszone przemówienia i referaty i zechcą te idee realizować w życiu.

Około g. 6-ej uczestnicy kongresu zaczęli się ustawiać wzdłuż ulicy Straszewskiego, Podwala, św. Anny, aż do rynku. Czoło pochodu było pod Odwachem, kiedy ostatnie grupy stały przed domem katolickim. Przodem szły Sodalicje młodzieży żeńskiej ze sztandarami, Sodalicje Dziewcząt, Panien i Pań, Sodalicje Uczniów szkół średnich, dalej niesiono Ryngraf w otoczeniu Episkopatu i Duchowieństwa, za nim szły Sodalicje Akademików i Męskie, w końcu zamykały pochód Bractwa i Organizacje krakowskie.

Z niezwykłą powagą posuwały się czwórki za czwórkami, a głośna modlitwa różańca płynęła z ust dzieci, młodzieży, kobiet i panów. Tylko przed kościołami św. Anny i św. Piotra pięknie na tem cel udekorowanemi, zatrzymywał się pochód i przerywał modlitwę, by wysłuchać pieśni wykonanych przez zjednoczone chóry Alumnatów OO. Franciszkanów, Jezuitów, Misjonarzy i Salezjanów, pod batutą ks. Władysława Wargowskiego. Odśpiewano następujące pieśni:

Ks. Chlondowskiego: 1) „Panno Tyś Niepokalana". 2) „In Hora mortis". 3) „Pokraśniał świat", oraz Nowowiejskiego „Pod szandarem".

Wszystkie ulice, któremi posuwała się wielotysięczna procesja, zalegał tłum krakowian. I nie wiem jakie były poglądy patrzących na to publiczne wyznanie wiary społeczeństwa polskiego, w znacznej mierze złożonego z inteligencji, ale faktem jest, że słuchano naszej głośnej modlitwy w ciszy, że zdejmowano czapki — nie przed nami, kroczącemi z różańcem w ręku, ale przed słowami modlitwy, która poważnym chórem wznosiła się z bruku miejskiego, aż pod niebiosy.

Kiedy z wieżyc Wawelu dojrzano zbliżający się Episkopat, a w pośród niego cudowny Ryngraf, serce naszego Zygmunta uderzyło głośno raz, drugi, trzeci i dziesiąty, głosząc całemu miastu, że prastara Katedra wita nadchodzący wizerunek Marji, Swojej Królowej, Która dlatego zdąża na Wawel — że to królewski, a więc i Jej kościół.

Z majestatycznemi tonami Zygmunta połączyła się

poważna nuta pieśni „Serdeczna Matko", odegrana przez orkiestrę kolejowców pod murami Wawelu, a pochwycona przez wzruszonych do łez uczestników pochodu.

Z czwórki na czwórkę przenosiły się słowa pieśni, aż dotarły do wrót katedry, rzęsiście oświetlonej reflektorami.

Do wnętrza wpuszczono sodalicje, delegacje i duchowieństwo; bractwa i organizacje pozostały na podwórzu, tworząc barwne półkole, najeżone sztandarami.

Od wielu lat nie gościła Katedra Wawelska tak dostojnych gości, tak licznie zebraną inteligencję z całej Polski; ale też i my uczestnicy, dawno nie widzieliśmy drogiej naszemu sercu świątyni w takim majestacie, jak owego niezapomnianego niedzielnego wieczora. Całe wnętrze tonęło w półmroku, jedynie ołtarz główny jaśniał od powodzi świec pozapalanych, a boczne nawy były oświetlone nastrojowo grubemi woskowemi świecami, umieszczonymi w dużych odstępach na ścianie.

Całość była tak cudowną, tak harmonijną i tak podniosłą, że najzimniejsze serce musiało, patrząc na ten nastrój średniowieczny, bodaj zacząć bić goręcej.

W tym to półmroku, pochyleni kornie przed Bogiem, odmówili obecni głośno „Credo" Nicejskie, słowo po słowie powtarzając z mocą i przekonaniem, a echo niosło potężny, zwarty chór pod sklepienia, i odbijało o filary i grobowce królewskie. Zdało się, że gdyby te płyty grobowe królów naszych mogły się podnieść, to i oni przyłączyliby się do głosu tych, co za Polskę odrodzoną, za naród cały wyznanie wiary składali.

Uroczyste „Te Deum" i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zakończyło tę niezwykłą uroczystość. Przy śpiewie „Serdeczna Matko" opuszczano Wawel, unosząc niezapomniane wspomnienia, serca rozgrzane i nowy zapas sił do pracy z Matką Bożą, dla głoszenia królestwa Jej Syna na polskiej ziemi. *E.*

Rozdział Kościoła od państwa

Tak Kościół jak i państwo istnieją z woli Bożej dla dobra ludzi — tamten dla dobra wiecznego, a ten dla dobra doczesnego. Jest tedy rzeczą oczywistą, że wyjdzie to na pożytek obywatelom, gdy te dwie władze, to jest duchowna i świecka będą się wzajemnie wspierały. Na przykład, gdy Kościół wymaga, by jeden dzień w tygodniu, a mianowicie niedzielę święcono, to państwo ten sam dzień naznaczy jako swój dzień odpoczynku, a nie naznaczy na przykład poniedziałku.

Państwo, które popiera Kościół, w sądzie posługuje się przysięgą, bo wie, że przysięga jest dla chrześcijanina święta, a sądom pomaga do wykrycia prawdy.

Państwo, które współdziała z Kościołem, dba o to, aby w szkole była nauka religji, bo to dobrze rozumie, że tylko religijni ludzie mogą wyróść na dobrych obywateli. W sprawach małżeńskich również. Ponieważ małżeństwo jest sakramentem, państwo do udzielania tego sakramentu się nie bierze ani do rozwodów się nie miesza, chyba, że chodzi o innowierców; Kościół zaś idzie państwu na rękę i nie daje ślubu tym, którym państwo, dawać nie chce, na przykład, nie mającym jeszcze 21 lat; państwu też zostawia Kościół sprawy majątkowe małżonków, sprawy opiekuńcze i t. p.

Tam, gdzie jest rozdział Kościoła od państwa, państwo nie ogląda się wcale na sprawy religijne wiernych: nie obchodzi go ani święto, ani przysięga, ani nauka religji, ani sakrament, ani bluźnierstwo. Taki zaś stan rzeczy często dla obywateli jest bardzo dokuczliwy: nie mogą ślubu wziąść w samym tylko kościele, ale muszą jeszcze iść do urzędu; metryki się prowadzi i w urzędzie parafjalnym i urzędzie świeckim; dzieci mają szkołę przez rodziców utrzymywaną, ale i w tej szkole rodzice nie mogą uczyć swych dzieci religji. W sądzie przysięgi niema, przeto i poszkodowany nie tak łatwo może dojść prawdy i proces przegrywa.

Tylko ludzie bez wiary nie chcą widzieć, jaką szkodę i Kościołowi i państwu i obywatelom wyrządza rozdział Kościoła od państwa.

Powiadają, że Kościół miesza się do spraw państwowych. To jest prawda, ale tylko wtedy czyni to Kościół, gdy chodzi o wykazanie, co jest złe i czego nie należy robić.

Jeżeli Kościół przestrzega, aby ludzie nie pili i radzi zamykać szynki albo całkiem albo w niektóre dni, to się przecież do monopolu państwowego nie wtrąca. Gdyby państwo szło Kościołowi na rękę w zwalczaniu pijaństwa, toby dużo osiągnęło zysku: mniej szpitali, mniej policji, mniej sędziów musiałoby opłacać.

W niektórych państwach zwłaszcza tam, gdzie katolicy są w mniejszości jest t. z. rozdział Kościoła od państwa. Rozdział taki może być uczciwy lub nieuczciwy.

Rozdział uczciwy polega na tem, że państwo nie troszczy się o sprawy religijne swych poddanych całkowicie. Kościół uchodzi za stowarzyszenie wiernych religijne. To stowarzyszenie czy to jest jaka parafja, czy dekanat, czy djecezja, samo dba o swe kościoły i plebanje, samo utrzymuje kapłanów, samo nabywa ruchomości i nieruchomości dla swego kościoła, samo się stara, aby dzieci w rzeczach wiary otrzymywały potrzebne pouczenie.

W Ameryce północnej jest właśnie taki rozdział Kościoła od państwa i Kościół tam na to bardzo nie narzeka.

Ale czy każde państwo chce przeprowadzić tak uczciwy rozdział? Rzadko które, ale to co zwykle się dzieje, to nie żadem rozdział, ale prześladowanie Kościoła.

Bo cóż to za rozdział, gdy państwo bierze na swą własność kościoły, plebanje, grunta i wszelką własność kościelną? Przecież ani kościołów państwo nie stawia ani ich nie uposaża. Więc skądże ta pretensja do zabierania?

Dalej, czy to jest rozdział, czy też raczej prześladowanie, jeżeli państwo nie pozwala urządzić procesji, dawać ślubu, żyć w bezżeństwie księżom, rozpędza zakony, zakazuje uczyć religji?

Samo państwo zaś przywłaszcza sobie sprawy małżeńskie, podgląda nabożeństwa i do wszystkich rzeczy duchownych się miesza.

Taki nieuczciwy rozdział istnieje dziś w całej grozie w Rosji, w mniejszym stopniu we Francji, a jeszcze w mniejszym w kilku innych.

Aby między Kościołem a państwem nie było zatargów, aby te dwie władze duchowna i świecka miały ściśle wyznaczone granice, w tym celu zawiera się wzajemne umowy czyli konkordaty. Konkordat zatem, choć z nim nasi lewicowcy tak wojują, nie jest niczem złem ani dla państwa groźnem, przeciwnie. *P. Z.*

WSPOMNIENIA Z MOGIŁY

Wiosenny chłodny wieczór palmowej niedzieli zastał grupkę dwudziestu kilku studentów uniwersytetu u furty klasztornej średniowiecznego opactwa OO. Cystersów w Mogile. Przyjechali oni, by tutaj zdala od hałaśliwego życia współczesnego miasta, za-



Grupa członków Związku rekolekcyjnego pod wezwaniem św. Dominika na rekolekcjach zamkniętych w klasztorze mogilskim, które odbyły się w W. Tygodniu b. r. — Siedzą między innymi rekolektant O. Jan Rostworowski T. J., oraz Przeor klasztoru. Fotografja wykonana na tle wspaniałego portalu romańskiego.

glądnąć w głąb siebie, by myśl, ślizgającą się codzień po rzeczach płaskich i ziemskich, skierować ku wyżynom, z których Opatrzność kieruje światem. Przez trzy dni z rzędu szeregi młodych, milczących postaci przesuwały się poważnie z cel poprzez sale i krużganki mogilskiego opactwa do pięknej romańskiej świątyni klasztornej. Stąd wracały po mszy św. recytowanej i słuchały nauk rekolekcyjnych, udzielanych im przez O. J. Rostworowskiego T. J., by znowu o zmroku, na dnia zakończenie, podążyć do rozmigotanej ogniskami nikłych światełek świątyni na krótką modlitwę. Rekolekcje zorganizowane przez Związek rekolekcyjny pod wezwaniem św. Dominika, odprawione w murach klasztoru, dźwigającego na swych barkach siedm z górą wieków, pozostawiły w duszach młodych studentów wrażenie potężne, niezatarte. Mimowoli wzrok, padający raz po raz na spotykane na każdym kroku pamiątki świetnej opactwa przeszłości, kierował myśl ku tym czasom odległym, kiedy to biskup krakowski Iwo Odrowąż osadził na przedpolach ówczesnej stolicy Polski, Krakowa, białych zakonników. Osadził ich wśród lasów, jezior i stawów, w pobliżu Wisły, w okolicy zwanej wówczas Clara Tumba (Jasna Mogiła), gdzie lud tkwił jeszcze w pogaństwie i czcią otaczał mogiłę usypaną swej bohaterce Wandzie. Sprowadzeni tu w r. 1222 zakonnicy, wywodzący swe pochodzenie z Cystersium we Francji, stąd Cystersami zwani, dali początek siedlisku kultury, drugiemu obok Tyńca, które przez długie wieki promieniowało światłem wiary i prawdziwego postępu. Przybysze z zachodu, nie znający języka ludności miejscowej, nie mogący się więc z nią porozumiewać, świecili przykładem pobożności i pracy. Gdzie stanęła stopa białego zakonnika, tam lasy zmieniały się na żyzne pola i ogrody, a ujęte w karby ręką mnicha, potoki poruszały młyny, dzikie zaś do tej pory i nie wyzyskane stawy roiły się od ryb. Piękne i rozległe ogrody cysterskie wydawały nieznane pogańskim naszym przodkom plony. Zdumione oczy lechickich wieśniaków ujrzały w nich po raz pierwszy królowę kwiatów różę, białą lilję, rozmaryn i rutę, oraz nieznane przedtem zupełnie jarzyny. Koroną w mrówczej pracy Cystersów były budowane przez nich piękne romańskie świątynie w czasach, gdy siedziby panów polskich niewiele się różniły od



Cudowny P. Jezus w kościele OO. Cystersów w Mogile.

zwykłych drewnianych domów zamożniejszych kmieciów. Z biegiem wieków, gdy okolice, w których osiedlili się Cystersi podniosły się duchowo i gospodarczo i posłannictwo białych zakonników zdawało się być ukończonem wysiłki ich poszły w kierunku nauki. Od założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego nawiązują z nim Cystersi z Mogiły łączność. Z ich grona wychodzą szeregi profesorów geometrji, astronomji, geologji i hydrografji na Uniwersytecie. Na czele klasztoru mogilskiego stoją wówczas jako opaci znakomici uczeni, mowcy, politycy, historycy, pisarze po-

lityczni, jak Jakób z Paradyża, opat, Marcin Białobrzeski, biskup kamieniecki, Jan Stecher, opat, delegat Polski na Sobór do Konstancy, Wawrzyniec Goślicki, prymas Polski, Paweł Piasecki, biskup i wielu innych. Klasztor mogilski, uznawany wówczas powszechnie za gniazdo uczonych, nie pomija żadnej gałęzi współczesnej wiedzy i sztuki. W w. XVI istnieje tu nawet szkoła malarska, z której wyszedł słynny wówczas malarz, brat Stanisław, Krakowianin. Dzieła jego wielkiej wartości, porozsiewane są po muzeach Londynu, Monachjum, Medjolanu, Warszawy i Petersburga. Bogate opactwo mogilskie, w którego władaniu znalazło się w wieku XV i XVI około 50 wsi, 18 młynów, 3 browary, 3 gorzelnie, 30 stawów rybnych, 33 domów zajezdnych i fabryka papieru (wywożąca



Wnętrze kościoła klasztornego w Mogile. Kościół malował przed kilku laty prof. Bukowski.

swe wyroby poza granice ówczesnej Polski), gościło w swych murach szeregi krolów polskich, od Bolesława Wstydliwego począwszy. Książe ten był obecny przy poświęcaniu kościoła w r. 1243. Jedni z jego następców, jak Kazimierz Wielki, przybywali tutaj, by przed cudownym wizerunkiem Chrystusa prosić o przebaczenie za popełnione winy, inni, jak Zygmunt I. Stary, Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Jan Kazimierz i Michał Wiśniowiecki, prosili o łaski lub dziękowali za użyczone im dary. — Lubiła również piękne mury mogilskiego opactwa, znawczyni sztuki, włoszka, królowa Bona, żona Zygmunta Starego. Pochodzenie cudownego wizerunku Pana Jezusa, który do dziś dnia ściąga tłumy wierzących ginie w mrokach legendy. Historja mówi, że najdawniejszy odpust, przywiązany do tego, wykonanego ręką niekształconego artysty, cudownego krzyża, pochodzi z r. 1650 od papieża Urbana VIII. To jedno jest pewnem, że cudowny Chrystus, pogrążony w półmroku kaplicy mogilskiego opactwa, otaczał go zawsze swą opieką. To też mimo ciężkie chwile, jakie przechodził klasztor, czyto w czasach napadów tatarskich, w czasach szwedzkiego potopu i rozbiorów Polski „Straszny Bóg Lachów“ (jak nazywali cudowny wizerunek drżący przed nim z przerażenia Tatarzy) sprawił, że mogilskie opactwo oparło się potężnemu zębowi czasu do dnia dzisiejszego i pięknem stylu swej romańskiej



Kościół i klasztor OO. Cystersów w Mogile (od strony ogrodu).

świątyni, swych sal, krużganków, wirydarza, bibljoteki i cennego archiwum przypomina człowiekowi XX. wieku to, o czem nie chce pamiętać, że współczesna cywilizacja i kultura zawdzięcza swe istnienie podwalinom, jakie położyły pod nie zastępy średniowiecznych mnichów, pokornych sług Bożych. *(ak.)*

Podziękowanie.

Komitet Kongresu Marjańskiego poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania krakowskim władzom rządowym z p. Wojewodą Kwaśniewskim na czele, władzom wojskowym z p. Generałem Smorawińskim na czele, władzom samorządowym z p. komisarzem senat. inż. Rollem na czele, oraz Dyrekcji kolejowej za pełne życzliwości stanowisko wobec prac Komitetu, za czynną pomoc, oraz za udział w uroczystościach kongresowych.

Równocześnie Komitet tą drogą składa publiczne podziękowanie wszystkim PP. Prelegentom, Orkiestrom i Chórom, którzy które Kongresowi z jednej strony nadały poważną treść, a z drugiej ubrały go w artystyczny powab. — Nie mniejszą wdzięczność żywi Komitet wobec tych wszystkich Osób i Instytucyj, które pomagały mu w technicznem przygotowaniu Kongresu, w szczególności Fabryce „Oświęcim Praga“, która bezinteresownie wypożyczyła na uroczystości kongresowe 12 samochodów do użytku J. E. Kardynała i Ich Exc. Księży Biskupów. Wielokrotne uznanie, jakie zarówno ze strony Ich Excellencji, jak i publiczności słyszało się pod adresem sprawności i estetyki wozów jest równocześnie opinją i podpisanego Komitetu.

Zamykając listę podziękowań, nie możemy pominąć wielkiej przysługi, jaką sprawie Kongresu oddały miejscowe Redakcje: Czasu, Głosu Narodu, Ill. Kurjera Codziennego i „Dzwonu“, jak niemniej Dyrekcja Radjostacji Krakowskiej i „Polskiego Radja“ w Warszawie.

Za Komitet Kongresu:

Józef Siess sekr. — Wiceprezes: *Antoni Kopyciński*

P. S. **Jednodniówka i fotografje** Kongresu Marjańskiego są jeszcze do nabycia w Sekretarjacie Sodalicji (Plac Marjacki 6a) między godz. 16—19 codzień z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRIMAVERA ROMANA

Od naszego korespondenta.

Gdy u nas w Polsce ziemia nie odtajała ze snu zimowego, ale owszem pokryła się nową szatą śnieżną, kraina włoska na skutek życiodajnego południowego słońca, stanęła w krasie, rzec można, odświętnej szaty, lśniącej kolorami barw przemnogich. Podmuchy wiosenne czuliśmy już od początku marca, lecz były to tylko dni rozweselające serca i twarze nasze po dniach deszczów zimnych, zastępujących Włochom nasz polski śnieg, a na który oni patrzeli, spoglądając na Apenińskie góry, lub jadąc na narty w okolice podalpejskie. Śnieg we Włoszech jest rzeczą nadzwyczajną, zdarzyło się raz w Rzymie, słyszałem to na własne uszy, że spadł śnieg, zaczęto go spłukiwać hydrantami, powstała na skutek niskiej temperatury gołoledź, która w skutkach swoich pociągnęła za sobą wiele złamiań nóg i rąk. I jaki był skutek tego, nadzwyczajny dla młodzieży szkolnej, która dowiedziała się, że w dniach śniegu niema nauki szkolnej. W jak innem położeniu znajdują się dzieci u nas, zwłaszcza na wsiach, gdzie same niekiedy wśród zasp muszą sobie deptać ścieżki do szkoły.

Wiosna włoska jednak tego roku kapryśnego humoru była, gdyż zaraz w Wielkim Tygodniu zrobiła nam, tak Rzymianom, jakoteż i cudzoziemcom niemałą niespodziankę. Po dniach ciepła, przyszły dni o temperaturze jednego stopnia ciepła tak, że nie tylko odbiło się to na zdrowiu ludzkiem, ale zaszkodziło wielce pomarańczom kwitnącym, cytrynom i innym owocom południa.

Cudzoziemcy, wśród których widać było i twarze polskie, wielce odbijające się swemi charakterystycznemi rysami od tutejszych i innych, byli rozczarowani. Miast słońca i błękitu nieba włoskiego, mieli prawie że ten sam horyzont, co u siebie w kraju, a przyjechawszy tutaj w ubraniach prawie że letnich, odpokutowali to katarem, a nawet lekkiem przeziębieniem. Śniegi północne, występujące w mieście w deszczach, dotarły i tutaj, bo pokryły we W. Środę do połowy i wulkan dymiący do dzisiaj, Wezuwjusz, który widokiem swym śnieżnym nadzwyczajnie niesamowicie wyglądał, mając u podnóży swoich wieniec gajów kwitnących pomarańcz, cytryn, brzoskwiń i zatoki niebieskiej Neapolitańskiej.

Lecz wszystkie te smutne przejawy aury zniknęły już we W. Sobotę, gdy z wież Watykańskich odbiły się radosnem echem o mury miasta dzwony, głoszące „Wesołe Alleluja", z radością duszy i oczy miały odczuć wesele. Poranek mglisty wnet przemienił się w cudowny dzień wiosenny, który w południe przyniósł Rrzymianom i nam wszystkim upragnione słońce.

I jakgdyby za skinieniem różdżki czarodziejskiej wypełniły się ludźmi wszelkiego stanu, a zwłaczcza dziećmi ogrody i place publiczne, wszyscy jedynie szukali słońca i niem się cieszyli. A rzecz to zrozumiała dla warunków tutejszych. Domy, budowane z kamienia, są w lecie obronną fortecą przed piekącem słońcem i schronieniem błogiem dla Włocha, lecz mniej przyjemne w okresie jesienno-zimowym, gdyż nie posiadają pieców, a podłogi są z kamiennych płytek, w braku drzewa. Dlatego też Włoch przebywa w mieszkaniu w zimie tyle, co musi, a wówczas otulony jest wszelkiego rodzaju sweatrami, szalami, gdy tylko słońce mu zaświeci, ucieka z niego i grzeje się jak kot w promieniach słońca.

Gdy to się zna, mniej doznaje się rozczarowania, zwiedzając zabytki rzymskie, których piękność zeszpecona jest gromadami niekiedy całych rodzin, rzec można, koczujących na schodach bazylik i oddających się tymczasem robotom domowym. Skutek tego jest jasny, gdyż zawsze po takiem obozowisku pełno śladów w papierach, ogryzkach, co jedynie pomnaża pracę służby miejskiej zmiatających ustawicznie te pozostałości, mniej sympatyczne dla widza.

Włosi, znając czar wiosny, zwyczajem dorocznym przyznali 50% zniżki kolejowej dla turystów, z czego skwapliwie korzystają nieprzeliczone rzesze cudzoziemców. Widać przeważnie Amerykanów i Niemców, (ci w większości z powodu korzystnej wymiany pieniądza), nie brak jednak i innych narodowości.

W W. Tygodniu były w Rzymie dwie wycieczki polskie, obecnie przebywają inżynierowie kolejowi. Wszyscy, bez wyjątku olśnieni wiosną włoską, jej barwną szatą i pięknem. Nie chcąc jednak być posądzonym, że „cudze chwalicie, swego nie znacie" stwierdzam kategorycznie, że i wiosna polska ma swój właściwy sobie czar, gdy łąki polskie pokryją się kobiercem kwiecia, a sady nasze kwiatem jabłoni i wiśni, a o uszy uderzy rzewna, za serce chwytająca pieśń majowa „Chwalcie łąki umajone", ku czci królowej ziemi polskiej — Marji Najświętszej.

Ze Związku chórów kościelnych

Korespondencja z Wieliczki.

Dzięki inicjatywie oraz ofiarnej pracy p. Józefa Gwoździowskiego, organisty, powstał przy tutejszym kościele parafjalnym chór, który w dnie świąt oraz w niedzielę śpiewem swoim przyczynia się do podnoszenia nastroju nabożeństwa, kształci smak estetyczny ducha i działa budująco na umysły.

Chór ten, pomyślany i założony pierwotnie jako chór żeński, w ciągu b. r. zamienił się w chór mieszany, a powiększając się do przeszło 60 członków daje gwarancję doborowego i pełnego smaku wykonania utworów kościelnych. Godnym pochwały jest fakt, że z męskich sił zapisali się starsi na stanowiskach, żonaci, „dzieciaci", którzy okazali się chętnymi i karnymi członkami towarzystwa śpiewaczego, wiedząc o tem, jak poeta mówi, że: Śpiewanie słodka potęga, zjadliwe zgryzoty płoszy, Śpiewanie do serca sięga, jest źródłem wszelkiej rozkoszy".

Pierwszy raz chór mieszany oddał publiczną i należną cześć Bogu na rezurekcji, śpiewając nabożnie i radośnie jutrznię Furmanika „Surrexit Dominus vere, Alleluja! Alleluja".

Po dniach wytężonej pracy na próbach (5 razy w tygodniu w okresie wielkopostnym), Zarząd chcąc dać członkom towarzystwa godziwą rozrywkę urządził dnia 12 kwietnia „Święcone", w którem wzięło udział 63 członków, to jest prawie wszyscy członkowie czynni.

Obecnością swoją uświetnili uroczystość Kurator Chóru X. Dziekan Stanisław Hałatek, Wicekurator Chóru X. Jan Banaś, Naczelnik Straży pożarnej Jan Sendur, Zastępca Naczelnika Straży pożarnej Dr. Zygmunt Mieczyński i p. prof. Jan Guzik.

Na powitanie chór żeński odśpiewał „Witajcie", zaś w czasie poświęcenia wszyscy, powstawszy, unisono zaśpiewali „Wesoły nam dzień nastał". Aktu poświęcenia dokonał X. Banaś, który w krótkiem przemówieniu pochwalił zapał chóru i zachęcił wszystkich jego członków do pracy.

Na zakończenie chór mieszany odśpiewał responsorium „Cum transisset" oraz szereg utworów świeckich.

Do upiększenia i udekorowania sali przyczyniły się w znacznej mierze pp. Lewińska, Jaworska, Kurnikówna oraz gospodyni towarzystwa obecnych p. Z. Markowska, jakoż sala udekorowana została nad podziw ku zdumieniu obecnych.

Wskazanemby było, aby podjęta przez członków chóru praca kontynuowana była nadal i wydała naprawdę piękne i zdrowe owoce, albowiem nie samym chlebem człowiek żyje... ale i słowem Bożem, a sztuka pieśniarska i jej kultywowanie najbardziej nas do tego słowa Bożego przybliża.

„Cześć pieśni". *Fr. S.*

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

(4)

W ostatnim miesiącu zastanawialiśmy się nad tem, że oświata religijna wśród katolików stoi nisko, że co krok brakuje nam wiadomości z katechizmu, z dziejów, organizacji i obecnych potrzeb Kościoła i że te wiadomości trzeba co rychlej pogłębić i stale uzupełniać, jeśli się chce być wartościową jednostką w wielkich pracach Akcji Katolickiej. W pracach tych powinni wziąć udział

przedewszystkiem mężczyźni

należący do Żywego Różańca. Regulamin powiada, że mężczyźni należący do Żywego Różańca powinni czuwać, by w parafji nie szerzyło się zgorszenie, złe agitacje, fałszywe wierzenia i naganne zwyczaje jak również przeciwdziałać temu, tak osobiście jak i zbiorowo w porozumieniu z duszpasterzem.

Tępienie zła w parafji przywykliśmy spychać wyłącznie na barki samego księdza i nieraz się słyszy powiedzenie: nasz ksiądz o zgorszeniu czy wywrotowej agitacji czy jakiejś sekcie wie, to niechże on temu zaradzi bo od tego jest księdzem. Owszem od tego jest księdzem proboszczem, żeby te rzeczy bacznie miał na oku, ale my także jesteśmy katolikami od tego, żebyśmy go w jego pracach wspomagali, zwłaszcza, że w niejednym wypadku świecki prędzej do przekonania świeckiego przemówi, niż ksiądz, o którym się zwykło mówić: „ano, musi tak mówić, bo od tego jest księdzem".

Weźmy przykład: trafi się w parafji rodzina, która gorszące prowadzi życie — jest to publiczną tajemnicą, wszyscy o tem mówią po kątach, ale nikt się nie śmie do ojca czy matki tej gorszycielskiej rodziny wybrać i dyskretnie w cztery oczy zwrócić im po przyjacielsku uwagę na to, co się w ich domu dzieje i do upamiętania przyprowadzić. Skutek takiego sąsiedzkiego czy przyjacielskiego upomnienia bywa prawie zawsze dodatni, podczas gdy „sekretne" trąbienie i obnoszenie ludzi po całej wsi czy parafji miewa zazwyczaj jako skutek kłótnie, procesy a nierzadko i bójki.

Inny przykład pracy dla katolickiego mężczyzny: istnieje we wsi karczma rozsadnik złego, gdzie się odbywają pijatyki, bijatyki i schadzki gorszące. Co się w takich razach zazwyczaj czyni? Przyjdzie, żona czy matka krzywdzona przez pijanego męża czy syna, zwymyśla karczmarza; który sobie z jej pomstowań nic nie robi, bo do takich scen od dawna przywykł. Inni znowu mają ciągłe pretensje do policji, żeby ona sama i tylko sama dzień i noc czuwała nad moralnością całej wsi czy parafji. Daremnie, w takich rzeczach jeden człowiek nic nie poradzi, tu trzeba, żeby grono poważnych mężczyzn taką sprawę nz radę gminną czy miejską wytoczyło, żeby ukrócenia swawoli karczmarza (czy on będzie żydem, czy nie żydem) przypilnowało. Piękne pole do popisu mają w tym wypadku wójt i radni gminni, którzy z obowiązku mają się troszczyć o materjalne i moralne dobro gminy. Jeśli wśród nich znajduje się dwóch, trzech mężczyzn naprawdę duchem i głębokiem zrozumieniem Akcji Katolickiej przepojonych, to na terenie gminy potrafią zdziałać bardzo dużo, a nawet w paru latach zmienią do niepoznania moralny i materjalny wygląd wioski.

Jest faktem, że do wielu parafij za wszelką cenę usiłują się wcisnąć różne sekty, jak baptyści, sztundyści, sabbatyści, badacze, hodurowcy, a trafia się, że w niektórych wsiach mają już jednego, czy kilku zwolenników. I w tym wypadku mężczyźni, członkowie Żywego Różańca mogą wiele dodrego zdziałać, a nawet tych zbłąkanych nawrócić. Jakżeż się do tego zabrać? — Oczywiście wyzywanie tych zbłąkanych braci „kociarzami", czy innemi obelżywemi słowami, rozbijanie szyb w ich miejscach zebrań ani nie jest w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego, ani nie prowadzi do celu. Daleko lepiej będzie, jeśli do takiego zbłąkanego brata uda się jego sąsiad czy przyjaciel, w rzeczach wiary dosyć głęboko wykształcony, jeśli z nim porozmawia, jego zarzutów i wątpliwości wysłucha, potem mu prawdy naszej świętej wiary wyjaśni, wytłómaczy, a zarzuty mądrze i gruntownie odeprze. A jeśli błąd już jest w parafji bardzo rozpowszechniony, wtedy należy zorganizować wspólny, uświadamiający gruntowny wykład dla katolików, a potem należy spokojnie się zastanowić jakie zastosować środki, aby błąd dalej się nie szerzył. Ale nigdy przytem nie wolno zapominać, że zwalczając błędy nie należy nienawidzieć ludzi, bo sami błędnowiercy przyznają, ze zaciekłość i nieludzkość nieroztropnych katolików więcej ich od Kościoła odpycha, niż do niego przyciąga.

Jeżeli chodzi o zwalczanie sekciarstwa, to dużą usługę mogą nam w tem oddać broszury i pisma religijne n. p. niektóre zeszyty „Głosów Katolickich", wydawnictwa „Dobrej Prasy" (Płock) i pismo „Prawda Katolicka" („Radom, ul. Żeromskiego 49), poświęcone specjalnie pogłębieniu wiedzy religijnej i zwalczeniu sekciarstwa.

Poza tą pracą idącą w kierunku obronnym, mężczyzn zgrupowanych w Żywym Różańcu czeka jeszcze moc innych prac i wysiłków, idących w kierunku pozytywnym. Pracę tę nazwijmy **pracą budowania.**

Regulamin wymienia kilka z tych prac: popieranie dążności pożytecznych i dzieł dobrych, miłosierdzie chrześcijańskie, ochronki, opieka nad sierotami, chorymi, popieranie chorych, religijnych i moralnych pism, książek, czytanie i prenumerowanie tychże.

Oczywiście regulamin nie wyczerpuje wszystkich prac, bo w każdej parafji, w każdej wsi niemal są inne potrzeby, a zatem w pracach tych Akcja Katolicka poza pewnemi ogólnemi ramami nie może się ślepo trzymać martwej litery regulaminu, ale musi się dostosować do istotnych potrzeb danej miejscowości i danej chwili. W przeciwnym razie nie będzie źródłem żywej działalności, ale stanie się niepotrzebnym ciężarem organizacyjnym.

Co do kilku powyżej wymienionych prac to z uznaniem podnieść należy, że dotychczas na tem polu prawie wyłącznie pracowały tylko kobiety katolickie, mężczyźni zaś takiemi sprawami jak miłosierdzie chrześcijańskie, ochronki, sieroty, chorzy, pisma religijne mało się interesowali, uważając te zajęcia za rzeczy zgoła mężczyzn niegodne. Od pewnego czasu z przesądem tym na szczęście zerwano, zwłaszcza po miastach, gdzie n. p. na polu miłosierdzia chrześcijańskiego pracują nie same już tylko niewiasty, ale i mężczyźni i to nieraz ze sfer najwyższych.

Od czego zacząć?

Po przeczytaniu powyższych uwag, a jeszcze więcej po rozglądnięciu się w naszych parafjach ani na chwilę nie wątpimy, że mężczyzn (o trzech innych stanach będzie mowa w artykułach następnych) należących do Żywego Różańca czeka wiele i to niełatwych zadań.

Ale zachodzi teraz pytanie od czego tę całą robotę organizacyjną Różańca Żywego rozpocząć, na co najwięcej skierować uwagę i staranie.

Kto się choć chwilę nad tem pytaniem zastanowi, musi przyjść do przekonania, że należy zacząć **od zelatorów.**

Nie można dość podkreślić tego, że całe powodze-

nie działalności w Różańcu Żywym będzie zcleżeć w ogromnej mierze od zelatora.

Dlaczego?

Dlatego, że zelator ma być przedewszystkiem tym kitem, tym łącznikiem, który piętnastu członków Różańca zjednoczy, zespoli i nada ich pracy jeden kierunek. A także, a nawet jeszcze więcej dlatego, że zelator ma być, tym duchem ożywczym, tym motorem, który swoją piętnastkę będzie wprawiał w ruch i do czynu zgodnego pobudzał. Będzie zelator tym kitem zespalającym wtedy tylko, kiedy się będzie cieszył pełnem zaufaniem swojej piętnastki gdy braknie tego zaufania, róża się rozleci i miast pomagać w pracy katolickiej, będzie w nią wnosić rozdźwięk, intrygi i niezadowolenie. Będzie zelator duchem ożywczym i motorem swojej piętnastki tylko w tym wypadku, kiedy sam będzie sprawie Akcji Katolickiej oddany i energiczny. Uśnie zelator, uśnie też za jego przykładem wnet cała róża i pogrąży się w bezczynności, a wtedy istnienie takiej róży jest bezcelowe.

Dalej, zelator musi być sam o ważności Akcji Katolickiej głęboko przekonanym, musi się sam w jej celach i zagadnieniach doskonale zorjentować jednem słowem musi być światłym nowoczesnym katolikiem. Potrzebne wiadomości nabędzie zelator przez czytanie książek i pism mówiących o Akcji Katolickiej, (Dzwon Niedzielny stale porusza sprawy wchodzące w zakres działalności katolickiej) przez żywy udział w zebraniach zelatorów urządzanych pod przewodnictwem zelatora starszego, względnie ks. dyrektora, przez częste rozmowy i dyskusje na temat Akcji Katolickiej.

Ponieważ, jak widzimy rola zelatora jest bardzo odpowiedzialną, dlatego członkowie róży powinni się przed wyborem zelatora dobrze zastanowić kto przez swoje życie, roztropność i ofiarność na to stanowisko się nadaje. Kto czuje, że obowiązkom zelatora nie podoła, niech tej godności nie przyjmuje, a ks. dyrektor winien zatwierdzać wybór jedynie osób pod każdym względem godnych zaufania.

Zelator winien 1) prowadzić dokładny spis członków swojej róży, 2) czuwać żeby zmiany „tajemnic“ odbywały się akuratnie co miesiąc, i żeby wszyscy członkowie na nie uczęszczali, 3) przygotować naprzód dokładnie program zebrania swojej piętnastki o ile zmiana nie odbywa się w kościele, 4) czuwać, by członkowie wypełniali wiernie swe obowiązki, zachowywali regulamin oraz wypełniali polecenia ks. dyrektora, 5) zbierać miesięczne wkładki od członków.

Zastanowimy się nieco obszerniej nad punktem trzecim: przygotować naprzód dokładnie program zebrania swojej piętnastki.

Od tego czy program zebrania róży będzie zawczasu obmyślany, czy nie, zależy czy zebranie takie się uda czy nie. Zelator winien przedewszystkiem dokładnie zawiadomić członków swej róży kiedy, gdzie i o której godzinie to zebranie się odbędzie, w przeciwnym razie na zebranie zamiast 15 przyjść może tylko kilku członków. Zebrania można odbywać w jakiejś na to przeznaczonej sali, a w braku tejże u zelatora, albo u któregoś z członków róży. Chociaż nie należy się bawić w wielką formalistykę, to jednak dla porządku każda róża powinna mieć choćby jakiś zeszyt, w którym się będzie zapisywać dzień zebrania obecnych członków, najważniejsze postanowienia i wkładki członków. Zeszyt taki odda nieraz przysługę naszej pamięci.

Na **program zebrania róży** powinny się złożyć: modlitwa wspólna, zmiana tajemnic, odczytanie z Dzwonu Niedzielnego artykułu p. t. „Żywy Różaniec w Akcji Katolickiej“, (ukazuje się w każdym pierwszym numerze miesiąca), omówienie spraw parafjalnych, o ile ks. dyrektor ten starszy zelator jakiś temat na zebranie pod obrady przeznaczy. Potem winna nastąpić dyskusja czy pogadanka na temat Akcji Katolickiej, rozszerzania Dzwonu Niedzielnego, na tematy społeczne w danej chwili aktualne n. p. walka z pijaństwem, miłosierdzie, i t. p. O ile członkowie róży otrzymują jakieś zadania do wypełnienia byłoby najlepiej zapisać kto i co ma wykonać. Składki miesięczne najlepiej zebrać na zebraniu i sumiennie do zeszytu zapisać.

Tak mniej więcej winien wyglądać program zebrania róży.

Czego oni ode mnie chcą?

Dobrze to o tem wszystkiem pisać, ale napewno trudniej zebrać jedną pietnastkę dobrych, gorliwych mężczyzn, niż napisać dwie strony o Różańcu w Akcj Katolickiej.

Ani na chwilę w to wątpić nie chcę i przyznaję, że praca organizacyjna różańcowa napotyka i napotykać będzie wśród mężczyzn na poważne trudności. Te trudności są jednak zupełnie zrozumiałe i dadzą się z czasem usunąć.

Czy słusznie mamy pretensje do mężczyzn, że się może niedość do Akcji Katolickiej garną? Sądzę, że nie. Przedewszystkiem, kto z nas do niedawna coś o Akcji Katolickiej słyszał? Ani gazety o tem nie pisały, ani posłowie o tem przed wyborami nie mówili, ani ksiądz na ambonie nie wspominał, więc jakże mieć pretensje, że niejeden przezacny ojciec rodziny czy dobrego ducha dorastający syn, odmawiał sobie najpobożniej w świecie koronkę, ale mu ani na myśl nie przyszło, żeby żywy Różaniec żądał od niego czegoś więcej jak odmawiania paciorków. Niejeden słysząc o Akcji Katolickiej ruszy ramionami i pomyśli sobie: czego oni właściwie ode mnie chcą?

Nie wolno nam też zapominać o tem, że na temat Akcji Katolickiej tak w mieście jak i po wsiach krążą różne pogłoski. Jedni (którym na tem zależy) rozgłaszają, że A K. to jest polityka, inni że jest to jakiś spisek katolików i Bóg wie jeszcze co. Zatem nic dziwnego, że niejeden, któremu wszystkie polityki zbrzydły, waha się i od A. K. zdaleka się trzyma.

Dlatego też należy wiernym dobrze wytłumaczyć co to jest Akcja Katolicka, na co ona jest i czego się po niej spodziewamy. Na ten temat wierni powinni usłyszeć jedno czy więcej kazań, powinni usłyszeć wyczerpujący wykład na zebraniu ogólnem różańca, powinni coś przeczytać i o tem porozmawiać. Wtedy uprzedzenia i podejrzliwość zniknie, kiedy wszyscy zrozumieją, że Akcja Katolicka to jest nic innego jak tylko szerzenie Królestwa Bożego na ziemi.

Nie o ilość idzie, lecz o jakość.

Powiedzmy odrazu, że nie jest wcale wymaganem aby natychmiast w każdej parafji tysiące członków nieuświadomionych i niewykształconych dostatecznie stanęło do Akcji Katolickiej. Nie przyniosłoby to żadnych owoców, bo co warta armja niewykształcona i nie rozumiejąca swego zadania. Dużo hałasu, trąb i bębnów, a uzbrojenie liche, stare, — a wyszkolenie prawie żadne.

Dlatego też starajmy się nie o jak największą ilość członków, ale raczej mniejszą liczbę członków naprawdę wartościowych, wykształconych, uświadomionych.

Niech raczej będzie jedna piętnasta mężczyzn, ale uczciwych, dzielnych, energicznych, oddanych sprawie niż tysiące maruderów. — Piętnastu czy kilka piętnastek prawdziwych apostołów dobrego może w parafji zdziałać bardzo dużo, a z czasem i setki innych do pracy wciągnąć.

Bo nie o ilość tu idzie, ale o jakość.

Nie zapominajmy o starem, mądrem przysłowiu: estina lente (spiesz się powoli).

CO NAM PISZĄ?

Zjazd doroczny Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo na metropolję Krakowską w dniach 18 i 19 kwietnia 1931 r.

W uroczystości tej brali udział J. E. Książę Metropolita Sapieha, ks. Wizytator Kryska, ks. Prałat Niemczewski, ks. Prałat Jeż, prof. Konstanty Michalski oraz inni księża. Była też obecną b. prezydentka Kazimierzowa ks. Lubomirska. Zjechały się dość licznie delegatki Stowarzyszeń Pań M. z archidiecezji Krakowskiej, diecezji Tarnowskiej i Śląskiej. Wzięły też udział i SS. Miłosierdzia z S. Asystentką Zgromadzenia na czele oraz delegaci męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo z p. Bartynowskim na czele.



Zembrzyce, z życia katolickiego stowarzyszenia młodzieży żeńskiej.

Po otwarciu posiedzenia przewodnicząca p. Franciszkowa hr. Potocka jako prezydentka Związku Stow. Pań Mił. powitała serdecznie J. E. Księcia Metropolitę oraz przybyłe delegatki różnych Stowarzyszeń. Następnie przedłożono sprawozdanie z działalności Stowarzyszeń P. M. za rok 1930, z czego wynika, że Stowarzyszeń, należących do Metropolji Krakowskiej, jest przeszło 80, w których pracuje członków czynnych przeszło 2½ tysiąca, opiekujących się trzema tysiącami rodzin.

Sprawozdanie kasowe wykazuje, że Stowarzyszenia Krakowskie same złożyły na rzecz ubogich w ciągu ubiegłego roku 118.327 zł. 35 gr. a w archidiecezji Krakowskiej 208.662 zł. Stowarzyszenia Tarnowskiej diecezji wydały na ubogich 32.600 zł., wszystkie zaś Stowarzyszenia włącznie ze Śląskiemi wydały pół miljona.

Opieka Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia miała na celu przychodzenie ubogim z pomocą materjalną, sanitarną, społeczną i duchową.

M a t e r j a l n a pomoc polega na dostarczaniu ubogim środków żywności, ubrania, bielizny, obuwia i t. p.

W sposób szczególniejszy uwzględniały Stowarzyszenia w swojej działalności ubogich chorych, dostarczając im lekarstw, stosując różne zabiegi lecznicze jak zastrzyki, stawianie baniek i t. p. W razie potrzeby Stowarzyszenia sprowadzały do chorych lekarzy. W różnych miejscowościach chorzy znajdowali pomoc w ambulatorjach SS. Miłosierdzia.

Opiekowały się też Stowarzyszenia dziećmi, sierotami, umieszczając je w różnych zakładach wychowawczych i dopomagając im do kształcenia się. Również starców i chorych umieszczały panie w przytułkach, dla bezrobotnych wyszukiwały odpowiednie prace, bezdomnym mieszkania i t. p.

Najwięcej panie dbały o stronę moralną ubogich, czuwając, aby posiadali dostateczne wiadomości religijne i wykonywali praktyki św. wiary katolickiej. W tym celu rozszerzały dobrą prasę, tępiąc alkoholizm i inne braki moralne.

Przy końcu przemówił bardzo serdecznie J. E. Książę Metropolita, podnosząc owocną działalność Pań Miłosierdzia i błogosławiąc dalszej pracy, tak korzystnej dla ubogich.

Między innemi przemawiał ks. Wizytator Kryska, zachęcając panie do gorliwej akcji w duchu św. Wincentego a Paulo.

Posiedzenie zostało zakończone wyświetleniem obrazów ukazania się N. Marji S. Katarzynie Labouré.

W dniu następnym t. j. 19 go odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem ku czci św. Wincentego a Paulo, podczas którego tak panie jak i ubodzy, pozostający pod opieką Pań Miłosierdzia, przystąpili do Stołu Pańskiego.

Po nabożeństwie podano śniadanie ubogim, do którego same panie usługiwały. Poczem odbyło się posiedzenie dla samych pań delegatek, na którem omawiano sprawy, tyczące się samej organizacji oraz środków najstosowniejszych i najpraktyczniejszych z uwzględnieniem najnowszych potrzeb. Zabierały głos różne PP. delegatki, udzielając cennych i praktycznych wskazówek co do pracy charytatywnej w różnych miejscowościach.

Zakończył się ten zjazd gorącym apelem Ks. Wizytatora Kryski do Pań Miłosierdzia, by w tej zbożnej, mozolnej i pełnej poświęcenia pracy, szły naprzód pełne odwagi i wytrwałośc, bo tylko ten, który idzie naprzód a nie ogląda się wstecz i nie zraża się trudnościami, dokona wielkich rzeczy dla opuszczonych i ubogich chorych, bo P. Jezus mówi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Z Prokocimia.

Dnia 12 kwietnia b. r. zostało zawiązane w naszej parafji Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Przy szczelnie wypełnionej sali tutejszej ochronki przez zainteresowaną publiczność p. Bittnerowa otwarła zebranie, zapoznając ogół ze statutem katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej. Dokła-

Jak to Wicek Dziomba po gospodarsku umierał

Wielkanoc tego roku wypadła bardzo wcześnie. To też nic dziwnego, że podhalańscy gazdowie przepowiadali, że na saniach trza będzie jechać na rezurekcję. Atoli wbrew przepowiedniom zima dała za wygraną i w Wielki Tydzień tylko tu i ówdzie bielił się jeszcze śnieg.

Wyszedł tego dnia stary Dziomba przed chałupę i dziwnie skurczony w sobie patrzył na pola rozmakające i na drogi, obok których w przykopach czerniały ostatnie kupy śniegu. Jakieś inne powietrze szło od bielejących w dali Tatr, jakiś inny oddech chrzęścił w starych płucach górala. Czuć było wyraźnie, że to wiosna idzie. Jeszcze sobie daleko jest, jeszcze może hań za Giewontem i całym pasem szczytów tatrzańskich, ale ani chybi idzie już, wartko idzie!...

— O, — haj! wiesna — wiesna! — mruczał do siebie Dziomba.

Ale wraz zasępił się i zamyślił. Nie dla niego ta wiosna! Na pewno nie dla niego. Dobrze przynajmniej, że śnieg staje i mróz popuści, bo lżej będzie świętą ziemię kopać. Nie pomarzną znajomki i krewniacy na pogrzebie, a i narodu będzie więcej i jakoś po gazdowsku ten pogrzeb się odprawi.

Tydzień temu kopnął koń Dziombę tak, że go już sąsiedzi za nieżywego mieli. Od tego czasu coś go ciągle we wnętrzu boli, ochota do jedzenia odeszła i rano trudniej się z posłania zewlec. Z dnia na dzień coraz mniej siły, z dnia na dzień coraz większa słabość. Słusznie więc rozmyśla Dziomba o śmierci nadchodzącej. Niewiele się nad sobą roztkliwia, bo przecie ludzka rzecz urodzić się i umrzeć, byle jeno przedtem z Panem Bogiem i ludźmi się ujednać, żeby tu na ziemi żadnej krzywdy za sobą nie odpuszczonej nie zostawić, a tam do tych gwiazd nad Tatrami nie iść z brzemieniem grzechu. Ważną jest rzeczą gospodarstwo jeszcze obejrzeć i co trzeba poprawić, aby się potem tam w niebie dziadowie nie sierdzili i nie wyrzucali mu, że jeno o sobie myślał,

dniejszych wyjaśnień udzielił ks. sekretarz jeneralny Zdebski, który w tym celu do nas przybył. Nadto zabierał głos miejscowy ks. katecheta i p. Liszka. Zkolei przystąpiono do zapisywania członkiń, których się w pisało 68, co bardzo dobrze świadczy o naszych dziewczętach. Protektorat Stowarzyszenia objął nasz zacny ks. proboszcz Gaczek, dyrektorką zaś wybrano p. Bittnerową. Do zarządu powołano pannę Głazowczankę, na skarbniczkę wybrano p. Broniowską, sekretarkę p. Chałupiankę, bibljotekarkę p. Oleksównę, gospodynią została p. Majewska. W skład komisji rewizyjnej weszli: ks. Chrapek i p. Liszka.



Czernichów. Druhowie S. M. P. po tegorocznej procesji rezurekcyjnej. W środku ks. patron Gabryl.

Założenie Stowarzyszenia witamy z wielką radością i spodziewamy się po niem intenzywnej pracy. Chodzi tu w pierwszej linji o zorganizowanie śpiewu kościelnego, który stoi u nas na bardzo niskim poziomie, dlatego że do kościoła naszego uczęszczają wierni z różnych stron. Należy zatem pomyśleć o jednostajnieniu śpiewu kościelnego. Do tego będzie potrzebny lokal i dyrygent. Pierwsze da się wnet osiągnąć, albowiem ks. patron przyrzekł nam odpowiedni lokal, a o drugiem muszą pomyśleć członkinie i członkowie wspierający, których zapewne u nas nie braknie.

Na jedno tylko wypadałoby zwrócić uwagę i jest to życzeniem ogólnem, ażeby praca wśród członkiń była zgodną i opartą na wzajemnej miłości, a wtedy dużo będzie można zdziałać. A więc ochotnie do pracy, z Wiarą w powodzenie! Szczęść Boże Wam! *Parafjanin.*

Z Chrzanowa.

W 16-tym numerze „Dzwonu“ z dnia 19 kwietnia b. r. ukazała się krótka korespondencja z Chrzanowa z podpisem „akademik“, w której autor donosił, że w dniu 22. marca Katolickie Stow. Młodz. Pol. w Chrzanowie odegrało 3 sztuki teatralne: „Nazarejczyk“, „Łobzowianie“ i „Błażek opętany“. Pozwoliliśmy sobie pod tą korespondencją zrobić uwagę, że sztuki te zostały niestosownie na jeden dzień dobrane. W związku z tem od p. Bolesława Wysockiego wicepatrona chrzanowskiego Stowarzyszenia otrzymujemy wyjaśnienie, które najchętniej poniżej zamieszczamy. *Redakcja.*

* * *

W dniu 22 marca b. r. Katol. Stow. Młodz. Polskiej w Chrzanowie nie urządzało żadnego przedstawienia. Co do wymienionych sztuk, to były one rzeczywiście w programie, a nawet były prowadzone próby. (Zamiast „Nazarejczyka“ miał być odegrany „Wenancjusz“, zaś w święta wielkanocne miały być wystawione „Łobzowianie“) — Jak wiadomo, dzisiej pełno jest wszędzie rozbijaczy, od czego nie uchroniło się i nasze Stowarzyszenie. Dzięki paru druhom przyszło w Stowarzyszeniu do chwilowego rozdwojenia, wobec czego normalna praca została zahamowana, próby zaś przedstawień odłożone. Chcąc, mimo wszystko dać społeczeństwu chrzanowskiemu, w okresie W. Postu, obraz męczeństwa chrześcijan, odegrało „Wenancjusza“ Akademickie Stowarzyszenie „Chrzanowian“, aż pięć razy, inaugurując tem przedstawieniem działalność nowozałożonej organizacji. W Stowarzyszeniu po usunięciu kilku niesfornych druhów, jęliśmy się napowrót wspólnej pracy, o czem świadczą częste i liczne zebrania druhów, jakoteż występy orkiestry, które w ostatnich dniach przysporzyły nam 180 zł. Również i zapowiedziane przedstawienie się odbędzie, a że idzie to wolno, zato nic nie mogę, gdyż druhowie, ciężko nieraz pracując, nie mogą przecie wszystkiego czasu poświęcić Stowarzyszeniu, ale i o sobie myśleć nieco muszą.

Co się tyczy zorganizowania kolportażu Dzwonu Niedzielnego, to obiecał tem się zająć ks. patron K. Dzik. Nie piszę tych słów dla własnego uniewinnienia, ale chciałbym wyprowadzić z błędu obywateli chrzanowskich, tem bardziej, skoro wiem, iż naszem katolickiem stowarzyszeniem się interesują, z rozwoju jego się cieszą i, jak tylko mogą, go wspomagają. 31 maja odbędzie się w Trzebini zlot okręgowy Stowarzyszeń M. P., połączony z zawodami sportowemi. Redakcja Dzwonu ufundowała już na ten cel nagrodę; byłoby bardzo pięknie, gdyby ktoś, z czytelników Dzwonu ufundował także jakąś nagrodę. *wicepatron Bolesław Wysocki.*

Mianowanie

Ks. Stanisław Mizia, proboszcz z Kossocic, został mianowany kanonikiem honorowym.

Ks. Kanonikowi, szczeremu przyjacielowi naszego pisma, składamy serdeczne gratulacje. *Redakcja.*

Z kroniki żałobnej

Ś. p. Jan. Götz Okocimski, właściciel zakładów przemysłowych, urodzony w r. 1864, zmarł 24 kwietnia zaopatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się 27. kwietnia w Okocimie. R. i p.

a gospodarki i dobra dzieci swoich poniechał. Pan Jezus dobry na niebie Gospodarz, to i człowiekowi przystoi i trzeba rzetelnie na swoim małym gospodarstwie gazdować.

Tak rozmyślając, obchodził Dziomba ciężkim i wlokącym się krokiem stajnie i chlewy a potem domostwo. Krowom paszy podrzucił, pogłaskał świnie, koniowi z powagą w gospodarskie ślepia zajrzał, a potem jął oglądać ściany i dach każdej części zabudowania. Trza wszystko gruntownie przepatrzeć, a czasu dość, bo ksiądz proboszcz z Panem Jezusem dopiero pewnie koło południa przyjedzie.

Patrzył Dziomba długo na dach chałupy i coś mu się tam nie widziało. Gonty były stare, to rzecz wiadoma, ale zdawało się przecie, że jeszcze parę lat wytrzymają. Tymczasem spełzłe oczy starego gazdy odkryły, że coś jest nie w porządku koło komina. Może to wiatr gonty obruszył, bo silne wichry. dęły tej jesieni i zimy, a może drzewo ze starości i wilgoci się zepsowało. Szedł Dziomba do chałupy i po drabinie powoli na strych się wygramolił. Koło komina przystanął na widok słońca wpadające go przez szpary między obluzowanemi gontami. Zadziwił się i zaraz prostować grzbiet zaczął, do roboty się gotując.

— Jakże tu umierać, kiej dziura w dachu! Dzisz, — jaki gazda ze mnie? Spokoju w świętej ziemi chce mi się szukać, a dzieciskom udrękę po sobie i kłopot ostawić. A przecie tylko taki, co światami wędruje, nie troszczy się o to, żeby po nim wszystko w porządku i ludziom na pożytek zostało. Co innego gospodarz. Takiego rzecz po gospodarsku umierać...

Tak gadał do siebie Dziomba i powoli schodził ze strychu po drabinie. Odszukał w komorze kilka nowych gontów, siekierę, gwoździe i obcęgi ze skrzyni wyjął, a potem przed chałupę wyszedł. Kłóło go coraz mocniej koło serca i ból się we wnętrzu zwiększał, ale on się dziwną mocą prostował i ostatki sił w sobie zbierał, aby o dach chałupy oprzeć drabinę.

C. d. n.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Ruch unijny na Chełmszczyźnie

Z początkiem roku bieżącego prawosławni z Horodła n. Bugiem wyrazili chęć przyłączenia się do Kościoła katolickiego. Otrzymali kapłana obrządku wschodniego i praca tam posuwa się naprzód.

Za przykładem Horodła również prawosławni z Grabowca i okolic usilnie prosili JE. Ks. Biskupa Fulmana, by przyłączył ich do Kościoła katolickiego obrz. wschodniego. Ks. Biskup dla wyjaśnienia całej sprawy wydelegował ks. Niemancewicza T. J. obrz. wsch. O. Niemancewicz odprawił Mszę św. w byłej cerkwi unickiej i potem przed kościołem wyjaśnił sprawę, dając odpowiedzi na różne pytania. Na nabożeństwie było prawosławnych około 500 osób.

Prawosławna ludność wyraziła swą wdzięczność Ks. Biskupowi Fulmanowi za wydelegowanie O. Niemancewicza, prosząc usilnie o przyłączenie jej do Kościoła katolickiego z zachowaniem obrządku wschodniego.

Ingres JE. Ks. Biskupa Czarneckiego.

Dnia 18-go bm. w unickim kościele po-augustjańskim w Wilnie odbył się uroczysty ingres JE. Ks. Biskupa Czarneckiego, wyznaczonego niedawno ne stanowisko wikarjusza apostolskiego w Polsce.

W niedzielę dn. 19 bm. JE. Ks. Biskup Mikołaj Czarnecki odprawił w tymże kościele uroczyste nabożeństwo.

Goście katoliccy z Jugosławji.

Między uczestnikami wycieczki jugosłowiańskiej, która w tych dniach przybywa do Polski, by wziąć udział w kongresie polsko-słowiańskim, znajduje się szereg działaczy katolickich.

Pobyt gości jugosłowiańskich niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia stosunków także między katolikami chorwackimi i słoweńskimi a polskimi.

Minister Szramek o położeniu czeskich katolików.

Podczas zebrania związku czeskich duchownych katolickich w Brnie Morawskiem przemawiał między innymi minister prałat dr. Szramek. W mowie swojej w sprawie szkolnej wyraził się on, że nawet najmłodsi z obecnych na zebraniu nie dożyją chwili, kiedy w tej dziedzinie zapanuje spokój. Największem nieszczęściem dla katolików czeskich jest, zdaniem ks. Szramka, niedostateczna ilość duchowieństwa w Czechach, która w niektórych okolicach, jak naprzykład w Czechach południowych staje się wprost katastrofalną.

Epizod z rewolucji hiszpańskiej

Wysłannik „Popolo di Roma" pisze z Barcelony, że w czasie radosnych manifestacyj na ulicach Walencji w związku z ogłoszeniem republiki zaszedł charakterystyczny wypadek. Wielki tłum publiczności zapełnił główny plac tego miasta i wznosił entuzjastyczne okrzyki przed sztandarami republikańskiemi. Nagle dał się słyszeć dzwonek, wskazujący, że zbliża się kapłan, który wiezie wiatyk do umierającego. Krzyki momentalnie ustają a wszyscy uczestnicy manifestacji klękają, jak jeden mąż, i żegnają się. Dorożka, wioząca księdza, przejeżdza i oto znowu zaczynają się rozmowy o polityce i o republice.

Rewolucja w Brazylji a katolicy.

Rewolucja w Brazylji usunęła rząd wyraźnie masoński. To też katolicy zajęli względem nowego, prowizorycznego rządu stanowisko przychylne. Obecny kierownik rządu, dr. Getulio Vargas, Kościół katolicki poważa i sprzyja mu, widząc w nim napewniejszą podporę silnej Brazylji. Wśród przywódców ruchu jest bardzo wielu szczerych katolików, stąd nadzieja, że dla katolicyzmu brazylijskiego rozpoczyna się nowa era.

Ograniczenia dla duchowieństwa w Meksyku.

Rząd meksykański wydał, jak donoszą, cały szereg przepisów, mających na celu wstrzymanie przyjazdu misjonarzy do Meksyku. Przyjazd misjonarzy do Meksyku dozwolony jest na pobyt nie dłużej niż 6 miesięcy, przyczem wjeżdżający zobowiązuje się do niesprawowania żadnych funkcyj religijnych.

Rekolekcje dla dziennikarzy.

W domu rekolekcyjnym OO. Franciszkanów w Hofheim niedaleko Frankfurtu n. M., w dniach 14 - 18 lipca, rb. odbędą się pod kierownictwem biskupa dra. S. Waitza z Feldkirchen rekolekcje dla dziennikarzy. Biskup Waitz sam był niegdyś dziennikarzem i stąd doskonale orjentuje się w potrzebach duchowych tego stanu. Dla pogłębienia zapowiedzianych ćwiczeń duchownych odbędą się następnie wykłady o prasie katolickiej i o przygotowaniu do stanu dziennikarskiego, które wygłoszą dr. Messner z Wiednia i dr. Wunderle z Würzburga.

Generalna kapituła karmelitów bosych.

W roku bieżącym upływa 300 lat od chwili, gdy karmelici bosi, wypędzeni z Palestyny przez Saracenów w r. 1291, objęli w posiadanie Górę Karmel.

W związku z tem przełożeni zakonni postawili odbyć tam kapitułę generalną, czyli obrady przedstawicieli tego Zakonu z całego świata. Jak się dowiadujemy z Polski wyjechało w tym celu trzech Ojców z ojcem Prowincjałem na czele.

Agitacja masonerji wśród młodzieży akademickiej

Jak donoszą z Wiednia, powstał tam związek córek masońskich, który nosi się z zamiarem połączenia z podobnemi zrzeszeniami młodzieży żeńskiej w innych krajach, przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, Szwajcarji i Holandji.

W związku z tem warto zanotować, że masoni w Los Angelos wydali w roku zeszłym około 30 tysięcy dolarów na zapomogi dla studentów uniwersyteckich, co wskazuje, jak zależy masonom na pozyskaniu młodzieży akademickiej.

Mason, nawrócony dzięki wstawiennictwu św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Jeden z najbardziej wpływowych polityków na Filipinach, prezydent Quezon, wystąpił formalnie z masonerji i oświadczył, że ten krok swój przypisuje czytaniu życiorysu św. Teresy od Dzieciątka Jezus (czytał tę książkę 14 razy) i modlitwom, zanoszonym do świętej Karmelitanki z Lisieux. Podpisując dokument powrotu do Kościoła katolickiego, Quezon krzyknął: Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie!".

Akademja ku czci Matki Boskiej Królowej Polski.

Staraniem Katolickiego Związku Polek odbędzie się w niedzielę dnia 3-go maja o godz. 12 w Domu Katolickim ul. Straszewskiego l. 18. Uroczysta Akademja ku czci Matki Boskiej Królowej Polski.

Na program złożą się:

1) Chór. „Pieśń Bogu Rodzica". 2) Słowo wstępne — Ks. Kanonik Rudolf Van-Roy. 3) Śluby Jana Kazimierza — Pani Michalina Janoszanka. 4) Produkcje na skrzypcach — P. Kozłowski. 5) Chór.



Nawożenie pod ziemniaki.

Ziemniaki uprawia się przeważnie na oborniku, przyoranym w jesieni, lub na wiosnę. Obornik daje większe nadwyżki plonów tej rośliny, aniżeli odpowiednia ilość nawozów pomocniczych. Na podstawie bowiem 17-letnich doświadczeń duńskich, doszliśmy do wniosku, iż jeżeli plon ziemniaków na nawozach pomocniczych przyjmiemy za 100, to plon ziemniaków na oborniku o tej samej ilości składników pokarmowych, wyrazi się cyfrą 120. — Podstawowym więc nawozem pod ziemniaki jest obornik. U żyty może być sam, lub z nawozami zielonemi; te nieraz mogą zastąpić poniekąd obornik. Nawóz stajenny, którego powinno się używać pod ziemniaki w ilości od 200-300 cetnarów metrycznych na ha, to jest 30 do 40 fur 7-miocetnarowych silniej podnosi plony ziemniaków, jeżeli się go przyoruje w jesieni. Ponieważ jednak drobne gospodarstwa nie mają go w tej porze za dużo, przeto (zupełnie zresztą słusznie) dają obornik najpierw pod buraki, nawożąc pod ziemniaki dopiero na wiosnę, co jest nawet z korzyścią na glebach lżejszych, na których nie zachodzi wówczas obawa wypłukania azotu. Co się tyczy przyorania obornika pod ziemniaki, to jeżeli się go wywiozło w zimie na głęboko zorane pole, przyoruje się go zaraz, gdy tylko rola dostatecznie obeschnie, wywieziony zaś na wiosnę powinien być również rozrzucony i przyorany, a to w tym celu, by mógł się jeszcze przed obsadzeniem pola ziemniakami do pewnego stopnia rozłożyć. Przyoruje się wtedy obornik płytko, aby się szybko rozłożył, nie głębiej więc jak na 12-15 cm, gdyż głęboko przyorany torfieje, zamieniając się na czarną masę, nie przynoszącą wielkiej korzyści roślinom. Jeżeli przyorujemy obornik pod ziemniaki w czasie suchym, wtedy można pole mocno zwałować (po przyoraniu obornika) dla przyspieszenia przegnicia.

Obok jednak obornika, lub nawozów zielonych trzeba w celu zaspokojenia potrzeb pokarmowych ziemniaków użyć nieraz i nawozów pomocniczych. Jakie zaś nawozy pomocnicze będą najsilniej działać i najlepiej opłacać w danem gospodarstwie mówi długoletnia praktyka i znajomość pól, a nadto doświadczenia polowe. Największe zwyżki plonów ziemniaków da nam nawóz azotowy, a z tych saletra sodowa lub więcej nawet opłacający się niż saletra azotniak, dający nieraz większe nadwyżki plonów i mniej kosztujący, - najlepiej jednak dzisiaj opłacić się może w zasadzie nawóz potasowy, użyty zwłaszcza na szczerkach, bielicach i glebach piaszczystych, najsilniej reagujących na ten nawóz stosunkowo dość tani. Przy obecnych cenach ziemniaków i azotniaku, opłaci się w większości wypadków nawiezienie nim pod ziemniaki, więcej jednak opłaci się nawiezienie nawozem potasowym, którym na wiosnę będzie wysokoprocentowa sól. Odpowiednia ilość azotniaku to około 150 kg. na ha, stosować jednak można w wypadku użycia większej dawki obornika i około 100 kg tego nawozu na ha. Azotniak rozsiewa się na 5-10 dni przed sadzeniem, przyczem unikać należy wysiewu tego nawozu z jednoczesnem wywiezieniem i przyoraniem obornika, gdyż zawarte w azotniaku wapno powoduje ulatnianie się azotu nawozu stajennego. Jako nawozu potasowego użyjemy na wiosnę wysokoprocentowej soli potasowej, nie kainitu, bo ten zawiera szkodliwy dla ziemniaków chlor. Wysokość dawki nawozu potasowego zależy nietylko od gleby, ale i od tego, czy ziemniaki są uprawiane na oborniku i w jakiej ilości. Na cięższych ziemiach, jako z natury zasobnych w potas, użyjemy mniej nawozu potasowego, natomiast na lżejszych glebach, szczególnie opłacających ten nawóz, rozsiejemy go więcej. Nawóz fosforowy wpływa daleko mniej na plon ziemniaków, aniżeli omawiane wyżej nawozy azotowe i potasowe. Przeciętnie używana dawka obornika zaspokaja prawie w zupełności potrzeby pokarmowe ziemniaków odnośnie do kwasu fosforowego, to też użyjemy superfosfatu, lub tomasyny wyjątkowo, gdy nie dajemy pod ziemniaki obornika, lub gdy przyoraliśmy nawóz zielony. Ogólnie rzecz biorąc, radzę użyć obok obornika przedewszystkiem wysokoprocentowej soli potasowej w ilości od 150-200 kg. 20-procentowej i do 120 kg. azotniaku na ha, rozsiewając sól potasową, jak tylko można, najwcześniej pod bronę i po przyoraniu gnoju, zaś azotniak na około tydzień przed sadzeniem, w ostateczności wysiewając je razem po zmieszaniu, natomiast w wypadku niezastosowania obornika oprócz tych nawozów, użytych w większych dawkach, i tomasyny, lub superfosfatu. Sól potasowa i mała dawka azotniaku napewno się opłaca w większości naszych gospodarstw a i na wielu naszych glebach. Oczywiście, że kogo nie stać na kupno nawozów pomocniczych, nawet w wypadku ich pewnej opłacalności, a takich gospodarzy jest dzisiaj wielu, ten z konieczności musi zadowolić się użyciem obornika, którego wówczas lepiej dać w większej dawce.

Inż. T. G.

Odpowiedzi redakcji

J. G. Chrzanów dziękujemy za długi list, cieszymy się, że syn znalazł sobie zajęcie. Co do książek heretyckich, które i w waszej i innych parafjach szerzą się, to trzeba katolików przed niemi ostrzegać. Książki te nie zawierają nic nowego, ale odgrzewają błędy starych, dawno już przebrzmiałych herezyj jak to czynią n. p. sabbatyści. — Katolicy, dający pieniądze na misje protestanckie, tem samem przyczyniają się do zwalczania wiary rzymsko-katolickiej, która, jak wiemy, jest jedynie prawdziwą. Trzeba mieć odrobinę konsekwencji!

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Burza w Sejmie. Pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej sesji Sejmu trwało pół godziny, ale było niezwykle burzliwe. Powodem tego było ograniczenie obrad wyłącznie tylko do zatwierdzenia francuskiej pożyczki kolejowej, gdyż marszałek Sejmu nie wniósł na porządek dzienny wniosków o sprawach gospodarczych kraju, jakie postawiły partje opozycyjne. Wobec tego opozycja opuściła parlament, a na piątkowem posiedzeniu socjaliści i Klub Chłopski złożyli wniosek o votum nieufności dla marsz. Switalskiego. Wniosek ten jednak upadł. Opozycja ponownie opuściła salę obrad. Nadto Klub Narodowy domaga się ustąpienia rządu. Zamiast wytężonej współpracy nad zażegnaniem kryzysu i powszechnego zubożenia, wzajemne tarcie paraliżuje tylko tę pracę, a kraj spycha jeszcze w większą nędzę.

Żeby nie było wyjątków. W związku z ogólną redukcją poborów urzędniczych p. Prezydent Rzplitej zarządził, żeby jego pensję obniżono również o 15% od 1. maja.

Katastrofa kolejowa pod Rogewem. W tych dniach pod Rogowem wydarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie wskutek obsunięcia się nasypu wykoleiły się dwa pociągi towarowe, wskutek czego 48 wagonów zostało rozbitych. Ofiarą katastrofy padło 9 osób, jeden konduktor poniósł śmierć, ciężko ranny został maszynista, a 7 innych kolejarzy jest lżej rannych. Rogów jest już oddawna znany z katastrof kolejowych.

Emigracja do Brazylji. W związku ze zbliżającym się okresem wyjazdu nowego transportu emigrantów do Brazylji w połowie maja, Syndykat Emigracyjny informuje, że na osadnictwo do Brazylji mogą obecnie wyjeżdżać jedynie ci emigranci, którzy udają się na tereny osadnicze Towarzystwa Kolonizacyjnego do kolonji „Orzeł Biały" w Stanie Espirito Santo. Kolonja ta, założona w 1929 r., rozbudowuje się z roku na rok i obecnie przebywa na niej już 562 osoby. Emigranci, wyjeżdżający do tej kolonji otrzymują na miejscu 25 hektarowe działki w cenie po 160 zł. za hektar, przyczem spłata należności za ziemię rozłożona jest na 6-cioletnie raty. Pierwszą ratę wpłaca się dopiero po 3 ch latach od osadzenia się na działce. Do Brazylji mogą wyjechać emigranci, którzy byli już w Brazylji, posiadają paszporty konsularne i zamierzają tam powrócić, emigranci wezwani imiennie przez krewnych, znajomych lub pracodawców, emigranci, którzy posiadają zezwolenie na wyjazd, wydane przez brazylijskie władze stanowe, osoby, które po opłaceniu kosztów podróży wykażą się posiadaniem zadatku około 2.500 zł. od osoby dorosłej t. j. powyżej lat 12 i około 1.700 zł. od każdego dziecka niżej lat 12. Pieniądze te muszą być wpłacone na bank w Brazylji. Dokumenty podróży wyrabia oraz wszelkich informacji o warunkach pracy i płacy w Brazylji udziela bezpłatnie Syndykat Emigracyjny, Warszawa, Marszałkowska 124, oraz Oddziały i Agentury na prowincji.

Stan zasiewów w połowie kwietnia bież. roku w Polsce przedstawiał się gorzej od stanu w tymże czasie roku ubiegłego. W porównaniu ze stanem marca stan zasiewów obecnie uległ pogorszeniu tembardziej, że jeszcze w kwietniu roboty wiosenne w polach naogół nie zostały rozpoczęte.

Powódź na wileńszczyźnie. Wszystkie rzeki na terenie woj. nowogródzkiego wystąpiły z brzegów zalewając wsie i przerywając wszelką komunikację. Najgroźniejszą jest sytuacja powodziowa w pow. stołpeckim. Również Wilja wylała zalewając część Wilna oraz szereg nadbrzeżnych wiosek. Wskutek powodzi w wielu miejscowościach ludność została ewakuowana.

Polski lot dokoła świata. Polski pilot porucznik inż. Lewoniewski wyruszy dokoła świata na awjonetce polskiej budowy. Przed rozpoczęciem tego lotu por. Lewoniewski zamierza odbyć dwa długie loty bez lądowania Warszawa — Londyn i Paryż — Warszawa. Por. Lewoniewski znany jest z międzynarodowego konkursu awjonetek w r. 1930., oraz krajowego konkursu awjonetek. Przypominamy (o czem pisaliśmy w swoim czasie), że nasi lotnicy, którzy wyruszyli w podróż dookoła Afryki, są już w powrotnej drodze do kraju. Dnia 13-go kwietnia opuścili Afrykę i wylądowali w hiszpańskiem mieście Kasablanka. Z powodu jednak złej pogody zmuszeni są zatrzymać się w Hiszpanji kilka dni.

Pierwsza kobieta odznaczona „medalem za ratowanie ginących". Minister spraw wewn. odznaczył „Medalem za ratowanie ginących" p. Z. Głozowską za wyratowanie dwóch tonących chłopców. Pani Głozowska jest pierwszą w Polsce kobietą, która uzyskała to zaszczytne odznaczenie.

Tylko 1 i pół procent żydów posiada Bydgoszcz. W lutym bież. r. liczba mieszkańców w Bydgoszczy wynosiła 118,134 mieszkańców, w tem 7·6° Niemców 1 i pół proc. żydów i pół proc. innych narodowości.

Miljard sto miljonów listów przeszło przez naszą pocztę w roku ub. Jest to rekord liczby przesyłek listowych przekazanych przez pocztę.

Nowy rząd rumuński został utworzony, jednak nie przez posła Titulescu, lecz przez prof. Jorgę. Rząd ten składa się z wybitnych fachowców ze wszystkich dziedzin. Nowy rząd zamierza ściśle przestrzegać konstytucji i prawa. Rumuni wierzą, iż obecny rząd dokona podniesienia kraju.

Pierwsza serja monet watykańskich została już wybita. Na monetach 100 lirowych znajduje się po jednej stronie popiersie Piusa XI, po drugiej wizerunek Chrystusa. Na 10 i 5 lirowych srebrnych monetach znajduje się również popiersie Papieża Piusa XI. Pierwsza serja tych monet nie będzie puszczona w obieg, lecz zostanie złożona w muzeum watykańskiem.

Niemiecki samolot po stronie polskiej! 12 kwietnia bież. roku w pobliżu gminy Makonowej nad granicą polską zjawił się niemiecki samolot, pomalowany w pasy biało-amarantowe. Samolot skierował się w stronę Katowic, wkrótce jednak nawrócił i opadł po stronie niemieckiej pod Gliwicami. Czyn ten jest ze strony niemieckiej pogwałceniem międzynarodowych umów, oraz bezprawnem nadużyciem polskich barw państwowych.

Prezydent Stanów Zjedn. Hoover wystąpił przeciw obniżce płac robotniczych, gdyż uważa, że jeżeli uda się utrzymać płace na obecnym poziomie jeszcze przez pewien czas, to kryzys obecny minie, a tem samem zniknie konieczność redukcji płac. Wobec tego prezydent stara się u pracodawców, by nie obniżali zarobków.

Stany Zjednoczone ku czci Pułaskiego. Parlament Stanów Zjedn. wydał odezwę, aby dla uczczenia Kazimierza Pułaskiego, generała brygady, w dniu 11 listopada na wszystkich gmachach państwowych wywieszono flagi amerykańskie, a wszyscy mieszkańcy Stanów w szkołach i kościołach uczcili pamięć Pułaskiego uroczystemi obchodami.

Powstanie w Honduras. W amerykańskiej republice Honduras wybuchła rewolucja przeciw tamtejszym rządom, które wywierały na swych poddanych ogromną presję. Powodem wybuchu rewolucji było także wielkie bezrobocie.

Chłopi w Sowietach wolą żebrać niż pracować w kolektywach, w tym też celu gromadami opuszczają miasta. Liczba takich dezerterów obecnie sięga 50 tys. osób.

Morderca z Dusseldorfu skazany na śmierć. W roku ubiegłym pisaliśmy o masowych mordach dokonywanych przez niejakiego Kürtena, w okolicy miasta Düseldorf w Niemczech. Kürten dokonał 11 podpaleń, napadów 8, morderstw 26. Obecnie Kürten został skazany na śmierć. Morderstwa te jak się sam przyznał dopuścił się zupełnie świadomie.

Węgry przystępują do unji celnej Niemiec i Austrji. Rokowania w tym celu prowadzi z Węgrami Austrja.

Świętokradztwo. Koło Lwowa do kościoła parafjalnego w Sarnowcu włamali się niewyśledzeni sprawcy i skradli 4 srebrne puszki pozłacane, 2 srebrne monstrancje i 3 srebrne kielichy ogólnej wartości około 3.200 zł.

Ludność Wielkiej Brytanji i Irlandji według obliczeń w r. 1930 liczyła 48,884.000 mieszkańców. W stosunku do roku poprzedniego ilość mieszkańców Anglji wzrosła o 200 tys. osób.

Ile wynosi ludność Sowietów? Według danych sowieckiego urzędu statystycznego obszar państwa sowieckiego wynosi 21,236.100.000 km². Obszar ten zamieszkuje 161,006.200 osób.

Od redakcji

W najbliższym numerze Dzwonu zamieścimy interesującą korespondencję i fotografje z życia Polaków w Brazylji.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 3 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 180-92.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 z.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 60 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki,
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.